TYGODNIK KATOLICKI.

1867. Grodzisk, 22 marca. № 12.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Spis rzeczy: Sprawa papiezka. — O poście (dokończenie.) — *Korespondencyje:* z Poznania, z Rzymu, z ostatnich kresów ruskich. —

SPRAWA PAPIEZKA
w obec ideji narodowości i ruchów włoskich.

Kiedy wielki nasz piewca Krasiński w *Legendzie* swéj wieszczył upadek Piotrowego Kościoła, szlachtę polską wystawia jako bohatyry, wierne chorągwi pradziadowskiéj, którzy w „Bazylice Piotra“ z szablą w górę podniesioną, „na jéj ostrzu wstrzymać (będą) chcieli spadające mury, wołając razem: Nie puścim starca tego; — samemu gorzko jest umierać — a kto z nim umrze, jeśli nie my? „wy idźcie wszyscy; my nie umiemy uciekać.“

Że wieszczył upadek tego, co niepożyte nigdy, czego „i bramy piekielne nie zwyciężą,“ w tym obłęd rozumu, za który nie potępimy téj wielkiéj duszy męża, co gigantyczne walki w piersi swéj przecierpiał, dobijając się prawdy, aż ją znalazł całkowitą w bozkim majestacie na łonie Kościoła św.

Błogosławieństwo Głowy Kościoła i modły w pośród bezkrwawéj, najświętszéj ofiary za nim zaniesionéj przez Ojca św., orzeźwiły mu czoło i usta spalone gorączką śmiertelną w godzinie konania; duszy towarzyszyły na sąd Boga, wstawiając się za nią, co obłąkała się niekiedy, ale nigdy nieszlachetnym obłędem, a pałała zawsze świętym pragnieniem osiągnienia prawdy, świętą żądzą głoszenia jedynie prawdy.

Że szlachtę polską w swéj wizyji poetycznéj wystawia trwającą z Piotrem wiernie aż do ostatniéj godziny, w tym obłęd serca, za który cześć mu i chwała!

Niezdolnym uznawał naród swój przeniewierstwa, niezdolnym odstępstwa od katolickiéj a razem praojcowskiéj chorągwi Kościoła, Namiestnika Chrystusowego: czyż nie piękna więc dusza, co bohatyštwa zdolną, nikczemności niezdolną sądzi duszę braci?

Niestety! przeczucia wieszcza o „szlachty polskiéj ostatkach“ nie zjściły się, okazały się obłędem szlachetnego serca poety. Ni szlachty bowiem ostatki, ni klasa narodu uszlachcająca się stopniem ukształcenia dziś, kiedy srożą się burze przeciw „Bazylice Piotra,“ nie stawa jako zastęp niezłomny we wierności dla Ojca św., lecz raczéj w znacznéj, w największéj części przerzuca się do obozu wrażych nieprzyjaciół Stolicy Apostolskiéj.

I cóż tak wielu z narodu naszego, tak wielce umiłowanego przez Ojca św., zraża do Stolicy Apostolskiéj, że albo nieprzyjazne uczucia w sercu żywią, lub niechęć w pismach, rozprawach, alboli czynnym nawet udziałem, służbą w szeregach wrogich papieztwu, dokumentują, oświadczają i zatwierdzają wrażość swą przeciw Głowie Kościoła św., a odstępstwo od tradycyji narodowéj? Oto: że uważają Papieztwo za zawadę i zaporę do zwycięztwa ideji narodowości.

Naród polski pokrzywdzony i ubity tylekroć, a niecierpliwy, a „ufający w koniech i woziech nie w Panu Bogu naszym,“ wiąże się nieraz nieopatrznie z każdym ruchem i daje się porwać każdemu prądowi czasu, byle mu choć w oddali niedościgłéj zamajaczała obłudna obietnica, albo złudna zapowiedź lepszéj przyszłości. Niejedni jego synowie, którym

„Kusiciel
Sprosnościami hydnéj duszy
Pomieszał rozumy,
Rozwięzuje sam sumienia
Przez ogrom cierpienia,
Sieje kłamstwo i ciemnotę
Zmienia zbrodnią w cnotę“;

gotowi przez piekło rzeczywiste bezecności przedzierać się do wymarzonego nieba Ojczyzny wolnéj: i dla tego z gienijuszami w służbie podziemnych potęg, i dla tego z mężami, co nie Aniołami Opatrzności, lecz demonami są ludzkości, gotowi sojusz zawrzeć, byle zrzucić twarde żelaza żelaznéj obcych niewoli.

Niepomni, że:

„Kto chce iskier z czarta kuźni,
By przepalić czarta moc,
Ten świat w gorszą wpycha noc,
Ten mądrości wiecznéj bluźni.“
(Psalmy.)

To i dzisiaj nieopatrznie synowie narodu naszego podają dłoń bratnią ludziom z fałszem w sercu a wielkim hasłem i odzewem w uściech, hasłem „ideji narodowości,“ i klną z nimi razem temu, co błogosławili ich Ojcowie, przeto, że rzekomo zaporą stanęło postępowi ich „ideji nowożytnych“: — złorzeczą Papieztwu.

„Ach niewola sączy jad,
Co rozkłada duchów skład.“

Ideja nowożytna narodowości nurtuje ninie świat historyji, wstrząsa narody; wedle wyobrażeń coraz więcéj się upowszechniających, ma świat przekształcić, przetworzyć, nadać mu inną postać i inną duszę niejako wlać w ciało ludzkości. Od zwycięztwa téj ideji sądzi wielu zależnym byt przyszły naszego narodu, istnienie jego. I dla tego, gdziebądź walka się rozpocznie z tym hasłem, i serca i ramiona wyrywają się tam dotąd, i sympatyją i udziałem czynnym synowie naszego narodu dopomagają walczącym „po wszystkich ziemiach, po wszystkich wodach.“

Pozornie naprzeciw téj ideji wrogo stanęło Papieztwo we Włoszech; więc i przeciw Papieztwu walczącym sympatyja i pomoc: słowem, czynem; więc potępienie Papieztwu; więc głos oburzenia przeciw Głowie Kościoła, „że przepaść kopie Encyklikami pomiędzy Kościołem a nowożytnymi idejami.“

Aliści i potępienie to i ten głos oburzenia — niesłuszny!

Kościół, Papieztwo nie stawa wrogo naprzeciw niczemu, co święte, zacne, szlachetne.

Więcéj nam rozmysłu, mniéj gorączki; więcéj rozważności w rozumieniu każdego hasła nowego ludzkości, a więcéj stateczności, wierności z przekonania, nie z nawyknienia, więcéj wytrwania przy prastaréj chorągwi Kościoła i wtedy, kiedy Anioł ciemności przemieniając się w Anioła światłości, i słudzy jego roztrębując pełnymi usty szlachetne hasła, chcieliby i prawdę bożą i ustanowę bożą, i Wiarę, i Kościół, i Papieztwo zohydzić chrześcijańskiemu światu.

Ktoby wykazał dostatecznie, że zasadzie narodowości rozsądnie pojętéj nie stawa wrogo naprzeciw Kościół, Papieztwo: tenby niejednę duszę szlachetną, obałamuconą mógł zwrócić na drogę obowiązku religijnego i tradycyji narodowéj.

Zadanie to niemałe podejmuję, choć słabe a wątłe siły moje. Boże! daj wspomożenie.

Zajiste, żywotną ideją zasada narodowości. Nietylko narody dziś tęsknią, wzdychają do nieba o jéj przewiedzenie w czyn, w życie ludzkości, już i mocarze i dyplomaci szczérze alboli pozornie uznają ją, odwołując się na nią, jako nową zasadę nowego porządku społecznego, kiedy stary porządek „równowagi europejskiéj“ ciężarem oręża przechyliwszy, chcą upozorować i ubezpieczyć nowy jaki swój nabytek. Jestcić więc ona już potęgą w świecie, nie marzeniem więcéj, świetnym, drogim sercu szlachetnych, a marnym, bezsilnym.

A jest w niéj zaprawdę potężna dźwignia postępu ludzkości ku jéj celowi: uzacnieniu, umoralnieniu człowieka we wszystkich kołach życia jego. „Bo cel światów — szlachetnienie.“

Uszanowanie człowieka w jego odrębności, indywidualności, a stąd wolność jego czy w rodzinie, czy w gminie, w państwie, czy w narodach podobne tam jedynie, gdzie ludzkość, lub ludzkości odłamy — narody, ludy przeniknęła miłość bliźniego: nie ma wolności prawéj bez chrześcijańskiéj miłości; nie będzie wolności narodów bez chrześcijańskiéj miłości narodów ku sobie, nie będzie zwycięztwa ideji narodowości bez przeniknięcia się i polityki zasadami „nowego przykazania“ Chrystusowego, miłości bliźniego chrześcijańskiéj.

Zasada więc narodowości uznana, to uznany Chrystusowy zakon miłości bliźnich — narodów, to wcielon w żywot narodów, ludów, ludzkości porządek zbożny świata.

Jak zwycięży ideja narodowości, wtedy już wszędzie wiać będzie jedno tchnienie Ducha św., tchnienie miłości; i nie będzie świata zakątka, nie będzie już koła działalności ludzkiéj od Boga przejrzanego, zwolonego i uczynionego, i nie będzie już szranków przez ludzi poczynionych, żeby nie wniknął w nie i przez nie ten nowy dech żywota nadprzyrodzonego dla świata, który tchnął Chrystus w obumierającą ludzkość, zesyłając Ducha św. na ziemię dla dokonania dzieła jego odkupienia: przeniknięcie się ludzkości duchem Logos bożego, Słowa Przedwiecznego, inkarnacyja moralnych prawd bożych Kościoła w życiu narodów z misyją dziejową, a przez nie w życiu ludzkości już się ostatecznie dokona. Alleluja, amen, amen! Daj Boże, daj Boże, żeby przeczucia wieszczów zjiściły się; żeby to nasz naród tę misyją dokonania celów bożych na ziemi miał powierzoną i był jéj godzien.

„Chrystusowy uścisk bratni
Gdy okoli wszystkę ziemię,
Wejdzie, wejdzie wiek ostatni
I ostatnie ludzkie plemię.“ —
— „Polsko moja, Polsko święta!
Nad zwycięztwa stojisz progiem.“ —
— „Dziesięć ludów czeka
Na myśl — lub człowieka,
Myśl twoja — tuż.“ —
— „Teraz gdy rozgrzmiał się już sąd twój w niebie
Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
Daj nam, o Panie, świętymi czynami
Wśród sądu tego samych wskrzesić siebie.“ —
(Psalmy.)

Ideja narodowości jest już potęgą w świecie społecznym; ale sług wiernych dotąd nie ma i nie miała: bo nimi nie są fałszerze ideji. Ni Cezar Francyji nowy, który chełpi się, że sam jeden za ideje walczy, a każe sobie pomoc ujarzmionemu narodowi daną płacić kawałem jego ciała własnego, a służenie ideji szmatem kraju sobie nagradza*); ni lud, a raczéj ród, przez wszystkie wieki dziejów w narody i narodki, ludy i ludki o różnych przodkach, o różnéj tradycyji, o różnym obyczaju i języku poniekąd rozstrzelony, a niekiedy chyba ogniwem jednego łańcucha skuty razem; ród, który marzy dziś o sławie nie swojéj w rujinach, zwaliskach dawnego „miasta wiecznego“ pogrzebanéj; który dla fantomu pogańskiéj konsulów, trybunów albo Cezarów Romy, gotów odepchnąć od siebie rzeczywistość królewskiego majestatu Kościoła, i roztrącić Stolicę Piotrową, i może prochy Apostołów na wiatry rozsypać: żaden człowiek ni naród, wielki ni mały, wzniosły ni podły, nikczemny nie służył dotąd w dziejach ideji téj, ale raczéj nią się posługiwał niejeden do celów swojich marnych, nieraz i przemiennych jak namiętności jednéj godziny, jak interesa jednodzienne: nikt nie wyznawał jéj dotąd w żywocie dziejowym — okrom Kościoła, Papieztwa. „Po wieki wszystkie bywali na ziemi, co ich kusicielką pycha, czynem niszczenie. Każdą ideję nieborodną, przez Pana zesłaną w świat, odpychają od świata w niebo nazad, nieraz służąc jéj; — bo nie jéj, ale sobie w jéj imieniu służą.“ (Niedokończony poemat.)

Kościół jedynie, którego nieprzyjacielem wrażym téj nowéj ideji dziś okrzykują i potwarzają, i klną mu i złorzeczą, Kościół i Papieztwo jeszcze przed dniami jéj narodzenia się na świat wyznawały ją w czynach, w działaniu swojim, wpojiły w żywot swój dziejowy.

Na wiele wieków przedtym, nim zasada narodowości stała się hasłem dziejowym, już Kościół i Papieztwo zasłaniało narody od zaguby, już i istnienia i swobody narodów broniło nie orężem ze stali, ale moralną opieką słowa swego i powagi swojéj.

Przyznają to nawet protestanccy historycy. Przytoczym tu Jana Müllera, który sławi papieży jako założycieli rzeczypospolitych włoskich i jako obrońców wolności narodów europejskich w obec przemocy i despotyzmu Cesarzów niemieckich, dążących do zniweczenia wszelkich indywidualności, osobistości narodo-

*) Nizza i Sabaudyja przecież włoskie, choć w części sfranciuziałe.

wych, a to przez ugruntowanie jednéj monarchiji uniwersalnéj.

Papieże szanowali indywidualność narodową, jako kreacyją bożą do tyla, że wysyłając misyjonarzy do pogańskich ludów, kazali im zatrzymywać w obyczajach, zwyczajach i instytucyjach ich wszystko, co nie było wprost grzésznym. Tak Grzegórz W. wysyłając do Anglo-Sasów Augustyna z zakonu św. Benedykta, zaleca mu tolerowanie wszystkiego, co tylko podobna bez grzechu.

Innocenty III. poruczywszy szczególnéj opiece Arcybiskupa Gnieźnieńskiego nawracających się Prusaków, upomina książęta pomorskie i polskie, aby nie uciskali ich nawet, a przez to nie odstręczali od wiary.

A niechaj nie zarzuca nikt, że to polityka Kościoła nakazywała tak czynić, żeby pociągać do wiary, nie odstręczać. Bo prawda, że polityka to była, ale natchniona miłością bliźniego, nie polityka brudnego egojizmu, interesu doczesnego; polityka wyzwalająca narody z ciemnoty i niewoli grzechu, a nie mordująca ich w imię światła i zbawienia, w imię Krzyża i Ewangieliji!

Św. Grzegórz z miłości serdecznéj śle Apostoła Anglo-Sasom; Innocenty III. na zakon Chrystusów miłości powołuje się w pisaniu swym do książąt, rozciąga miłość, tę iście jedynie rzetelną podstawę wolności prawéj, aż na narody. Oby tak przenikniona miłością była zawsze każda polityka! Grzegórz W. upodobawszy sobie dorodnych młodzieńców anglosaskich, sprzedawanych na targowicach rzymskich, użalił się tego ludu i zostawszy papieżem posyła im misyjonarzy; czyż nie kierowała nim miłość bliźniego? Innocenty III. pisze za narodem pruskim do książąt pomorskich: „bo jeżeli wedle przykazania Chrystusowego nieprzyjaciół miłować mamy, jakoż daleko więcéj nawróconych?“ czyż nie miłość Chrystusowa podawała mu pod pióro słowa tak wzniosłéj polityki?

Swobody bronili papieże od wieków naszego przedewszystkim biednego rodu słowiańskiego, przez wszystkich światoburców w jarzmo niewoli lub rydwan tryjumfatorski wprzęganego aż do dzisiaj, ażeby bydlęciem był ich roboczym, albo gladyjatorem, wylewającym krew dla obcych panów.

Uczony Benedyktyn Dr. Beda Dudik w swéj historyji Morawiji (w Bernie u Nitsch. wydanéj) dowodzi: że Morawija była przeznaczona na jądro potężnego słowiańskiego państwa chrześcijańskiego „przez nieskończenie mądrą politykę papieży;“ że „wzdłuż całéj liniji wschodniéj granicznéj od Niemiec miało ono stać jako zapora przeciw wdzierstwom niemieckich Metropolitów i jako tama przeciw uniwersalnéj monarchiji, gruntowanéj ostrzem miecza, któréj następstwom już gwoli wielkiego swego posłannictwa koniecznie musiał zagrodzić Kościół i Papieztwo.“

Odrębności rodowéj bronili i uświęcenie, niejako namaszczenie religijne dali Papieże rodowi słowiańskiemu, temu rodowi tyle poniżanemu przez ciąg wieków, że imię jego przerobiono na ohydne miano niewolnika „Sclavus,“ jakoby go Bóg stworzył w gniewie lub ironiji.

Hierarchija niemiecka, uroszczenia do praw obszérnych nad ziemiami słowiańskimi rozpościerając, oskarżała słowiańskich Apostołów Cyryla i Metodego o nieprawowierność z powodu, że rodzinny język ludów nowonawróconych przyjął za liturgiczny. Hadryjan II. wziął w opiekę Kościół słowiański na Morawie, potwierdził używanie słowiańskiego języka w świętych, religijnych obrzędach i wyjął Morawiją z pod jurysdykcyji niemieckich hijerarchów. Przez to dokonał on emancypacyji rodu słowiańskiego i zagrodził drogę duchowi zaborczemu giermańskich podbojów. Pomijając dawne najazdy Ruryków, Skandynawów i dawniejsze Gotów, Awarów, Obrzymów, Swewów panowania nad niezgodnymi plemiony rodu słowiańskiego, panowanie w imię przemocy i żądzy cudzego mienia, to straszliwy był ten nacisk giermańskich zaborów w czasach, kiedy z krzyżem w ręku, ale i mieczem w żelaznéj prawicy rycerscy misyjonarze z Niemiec niewolili Słowian do ugięcia się pod znak słodkiego krzyża, ale i pod gorzkie jarzmo zarazem cesarskie. Od podobnego nawrócenia do chrześcijaństwa uwolnił Kościół, uwolniło Papieztwo resztę rodu słowiańskiego, odpychając niepowołanych Apostołów od Morawy, a przez to od reszty słowiańszczyzny, co z Morawiji bijące ku nim światło wiary do serc przyjęli chętnie, jak tylko wolni byli trwogi przyjęcia wraz z krzyżem sromotnego jarzma.

Że mówimy dziś jeszcze polską mową, żeśmy się nie stali cząstką obcego rodu, gałązką oderwaną od rodzimego pnia, w obcy pień wszczepioną; żeśmy nie zbękarcieli narodowo i nie wyszli na promotorów wrażéj słowiańskiemu światu cywilizacyji prącéj na wschód: to zawdzięczamy też jedynie Kościołowi naszemu.

Odepchnięci od papieży jako Apostołowie niepowołani, parli się do słowiańszczyzny Niemcy jako „pijonierzy cywilizacyji“ i „potem i pilnością“ zdobywali obszary Wschodu. Przynęcani na osadników przywilejami wynarodowiających się Piastów (od r. 1250), siekierą i pługiem, warsztatem i łokciem podbijali sobie Lechiję: i byliby odmienili lacką ziemię na ład obcy, gdyby biskupi rozporządzeniami co do szkół nie byli tamy położyli zalewowi obczyzny, nie byli odparli tego powolnego spokojnego, ale niezawodnego podboju i najazdu giermańskiego ducha. Tak episkopat, duchowieństwo, Kościół już raz ocalił odrębność naszę narodową, ocalił naród polski od zaguby, od śmierci bez zmartwychwstania.

Gdy nakoniec naród polski miał być wymazan z rzędu europejskich państw udzielnych, gdy więc narodowości pogwałcone miały być prawa, naród niemocny, ale nieumarły w grób żywo miał być wepchnięty, papieże Klemens XIII. i XIV. ubolewali serdecznie nad narodem nieszczęśliwym: („dolemus maxime in tantum adduci periculum Polonici regni statum et formam, cum queo ipsius catholicae religionis incolumitas conjucta est et integritas“ — Brewe Klemensa XIII. do Prymasa Królestwa Polskiego z dnia 18 kwietnia 1767); jak pisze O. Theiner, „krzątali się na wsze strony, aby oddalić to nieszczęście i przekładali dworom katolickim, że ów niegodziwy zamysł, zamach wielkie nieszczęścia sprowadzi na religiją, i napierali nawet na dwory, aby niezwłocznie przedsięwzięły stósowne kroki *).“

Klemens XIV. nie poprzestaje na pukaniu do fórt dyplomacyji: i do wrót niebieskich puka o zmiłowanie nad narodem polskim, każąc światu całemu we wzniosłym hymnie modlić się do Boga przez orędownictwo św. Jana Kantego, którego Patronem św. już nam Klemens XIII. był ogłosił:

---

*) Zob. brewe Klemensa XIII. z dnia 27 kwietnia do króla hiszpańskiego Karóla III. i z dnia 30 kwietnia do Józefa II.

„O qui negasti nemini
Opem roganti, patrium
Regnum tuere: postulant
Cives Poloni et exteri.“
„Jakeś nie gardził ludu prośbami
Gdyś z nim przebywał, proszą dziś cudu:
Ocal Ojczyznę: naród twój woła
Wołają ludów głosy dokoła.“

O współczuciu dla narodu polskiego serdecznym Ojca św. Piusa IX., którego serce w gorzkości niedoli własnéj i całego Kościoła zanurzone, tyle rzewnego udziału bierze w klęskach jego, i który tylekroć starał *) się ulżyć srogi los jego, i który nakoniec piętnuje mord katolickiego narodu jako zbrodnią: — rozwodzić się nie będę z powodu, że czasy jego, to wiek zwyciężającéj ideji narodowości.

Na jedno atoli zwróćmyż uwagę, że w tym wieku zwyciężającéj ideji narodowości znalazł naród polski w Europie albo bojaźliwą, prawie nikczemną sympatyją, albo podłe urąganie boleściom i potępienie nadziejom: w Stolicy jedynie Apostolskiéj nie stracił obrońcy praw swojich niezbytych, przyrodzonych; jedynie w Papieżu nie stracił Ojca, rodzicielskim sercem bolejącego nad niedolą ukochanych dziatek swojich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O POŚCIE.

(Dokończenie.)

Z tego cośmy na ostatku powiedzieli, widoczną, że dyspensy co do jakości pokarmów na całą dyjecezyją lub kraj nie może udzielić biskup mocą własną; może ją dać sama tylko Stolica Apostolska **). Biskupi więc chcąc w potrzebie (gravissima et urgente necessitate) takową dyspensę uzyskać, powinni przedłożyć słuszne do tego przyczyny. Biskup bowiem w dyjecezyji swojéj może tylko pojedyńcze osoby, zostające pod jego jurysdykcyją, i w pojedyńczych przypadkach dyspensować, ale zawsze na fundamencie ważnych powodów. Benedykt XIV. nadto przykazuje biskupom, ażeby od tych wiernych, którzy prosić będą o dyspensę, żądali zalecenia spowiednika i lékarza. Na powyższy warunek niejednokrotnie zwraca ich uwagę. W brewe: *Non ambigimus* wzywa, żeby go podawali do wiadomości swych wiernych: „Debitum paternae uniuscujusque vestrum sedulitatis et charitatis officium jure postulat ut omnibus notum faciatis et annuncietis nemini *sine legitima causa* et *de utriusque medici consilio* (to jest spowiednika lub proboszcza i lékarza).... a quadragesimali jejunio dispensationem toties quoties opus fuerit, concedendam esse.“ Tenże przepis przypomina w encyklice: *Si Fraternitas*. Toż samo czytamy i w brewe *In suprema*, gdzie się użala na tych, co dyspensowali pojedyńcze osoby bez prawnego powodu (sine legitima causa) i bez zalecenia lékarskiego oraz spowiednika (et de utriusque medici consilio). Już zresztą i Grzegórz XIII. wspomina w bulli *Cruciatae* o świadectwie obydwóch lékarzy (utriusque medici), w encyklice zaś Benedykta XIV. *Libentissime* jest nawet mowa o piśmiennym świadectwie: Nos profecto nulli unquam elargiti sumus vesci carnibus, cum tempus Quadragesimae sive aliud jejunium praecipitur, nisi indicta *scriptaque conditione,* quam superius commemoravimus. Synodus Novariensis nakazuje, ażeby ten, co chce uzyskać dyspensę co do mięsa, złożył proboszczowi swemu *piśmienne* świadectwo od lékarza.

Wspomnieliśmy wyżéj o tym, że wierni tylko za podaniem prawdziwych powodów mogą prosić o dyspensę na mięso w czasie postu. Najważniejszym do tego powodem jest stan zdrowia: choroba rzeczywista, słabość lub wiek podeszły *). Sobór Toletański, na który się Benedykt XIV. powołuje, wspomina o tym następnie: „Illi, quos aut *aetas incurvat*, aut *languor extenuat*, aut *necessitas arctat*, non ante prohibita violare praesumant, quam a sacerdote permissum accipiant.“ Tym zaś, którzyby samowolnie i bez istotnéj przyczyny poważyli się jeść mięso, grozi sądem bożym: „Quisquis absque inevitabili necessitate atque fragilitatis evidentis languore seu etiam aetatis impossibilitate, diebus Quadragesimae esum carnium praesumpserit attentare, non solum erit reus resurrectionis Dominicae, verum etiam alienus ab eiusdem diei sancta communione.“ Benedykt XIV. *Si Fraternitas* przywodzi słowa Innocentego III., który tylko rzeczywistą chorobę (veram et existentem reipsa aegritudinem) uważa za powód, na mocy którego można otrzymać dyspensę od mięsa, przyczym daje następne objaśnienie: „Cum non subjaceat legi necessitas, desiderium infirmorum, cum urgens necessitas exigit, supportare potes et debes, ut majus periculum in eis evitetur.“ Nadto obowiązkiem jest wszystkich, którzy uzyskali dyspensę, zastąpić powyższe zwolnienie innemi pobożnemi i miłosiernemi uczynkami. Benedykt XIV. *Non ambigimus* usilnie prosi o to biskupów (Fraternitates vestras rogamus et in Domino exhortantes obsecramus), ażeby obowiązek ten przypominali wiernym. Ut culpas de mundano pulvere contractas dum casta Jejunia decoquere non possunt, per pia opera, *orationum suffragia* et *eleemosynae munera* redimant.

Kongregacyja św. Officium przesyłając Ordyna-

---

*) Zob. allokucyją *Probe nostis* z 3 lipca 1848; allokucyją *Omnibus notum* z 16 marca 1863; list do cesarza Aleksandra *Non deve maravigliare* z 22 kwietnia 1863; list do arcybiskupów i biskupów polskich i rosyjskich *Ubi urbaniano* z 30 lipca 1864; dokumenta zawarte w Expositione documentata sulle constanti cure del summo Pontefice Pio IX. a riparo dei mali che soffre la Chiesa cattolica dei dominii di Russia et Polonia. Roma 1866.

**) Stolica Apostolska oczywiście nietylko pojedyńcze dyjecezyje, ale w całym Kościele może uwolnić od postu, nawet bez przyczyny (sine causa). *Biskupi* są ograniczeni co do udzielania dyspens od postu, gdyż post jest z ustanowienia wyższego. Biskupi mogą dyspensować w dyjecezyjach swojich, ale nie bez powodu, i tylko w pojedyńczych przypadkach, w jednym lub drugim miejscu dyjecezyji: non enim potest dispensare pro tota Dioecesi sine Pontificis venia, neque in solo esu carnium: ita ei limitatur dispensandi facultas, cum jejunium sit lex superioris. *Scavini* tom I. pag. 269. — *Spowiednicy* nie mogą zgoła dyspensować, nie mając jurysdykcyji in foro externo. *Scavini* dodaje: Sed declarare utique possunt in foro conscientiae, poenitentes suos in data circumstantia ad jejunii praeceptum minime obligari. — *Lékarze* tym mniéj mogą kogokolwiek dyspensować. Ad ipsos non pertinet, nisi declarare (conscientiose tamen, ne aliorum peccatis graventur), quaenam sit causa vere sufficiens. Id.

*) Kto otrzymał dyspensę na mięso z powodu słabości izdrowia i celem odzyskania sił, jest tym samym zwolnionym od postu, to znaczy, że może więcéj razy na dzień jadać. Et ratio est, quia in ipso pro recuperandis viribus adest vera necessitas multiplicis comestionis. Necessitas autem facit licitum, quod alias est illicitum. — Przeciwnie nie jest zwolniony od obowiązku poszczenia, kto uzyskał dyspensę na mięso z powodu, że pokarmy postne są dlań niezdrowe, szkodliwe. Wyraźnie zastrzegli to papieże *citra tamen* exemptionem a jejunio: Grzegórz XIII., Alexander VII., Klemens XI.

ryjuszom dyspensę, zawsze przypomina o powyższym obowiązku wykonywania pobożnych i miłosiernych uczynków, do których także zalicza odwiedzanie co tydzień kościoła*). Ci którzy mają dyspensę na mięso, tym samym też mogą używać pokarmów mlécznych i jaj, „quia cui conceditur plus, conceditur etiam minus in eodem genere“ (Billuart.)

Pozostaje nam jeszcze powiedzieć słów kilka o trzecim warunku postu, o obowiązku obiadowania o pewnéj godzinie. Dawniéj w poście czterdziestodniowym obiadowano po zachodzie słońca, a w inne dni postne o godzinie 12téj. „In hoc Quadragesimale Jejunium ab aliis differt, quod in aliis post Nonam, in hoc post Vesperam reficere debemus. Nec juxta canones quadragesimaliter jejunare censemur, si ante vesperam reficimur.“ *Ferraris* l. c. p. 872. Z czasem jednakże pozwolił Kościół używać refekcyji w południe, zachowując nazwę wieczerzy (coena), dla czego też modlitwy „pro benedictione mensae“ odmawiają się te same, co przy wieczerzy, a kapłani obowiązani są nieszpory odprawić przed południem. Quia Mater Ecclesia ob corporis et naturae semper magis declinantis infirmitatem, refectionem illam tanquam prandium sumi indulsit hora sexta proxima meridiei, retento nomine Coenae ob memoriam antiquitatis. *Ferraris* l. c. Zwyczaj ten obiadowania w południową godzinę począł wchodzić w życie od wieku czternastego**). Godziny téj obiadu nie wolno bez powodu znacznie przyspieszać***), gdyż prawo kanoniczne mówi: anticipantes nullatenus jejunare credendi sunt, co też potwierdza św. Tomasz: Qui nimis notabiliter anticipat, jejunium solvit. W potrzebie lub też idąc za zwyczajem, można kolacyją pożywać w południe, refekcyją zaś na wieczór w miejsce kolacyji.

Zalety postu Kościół w kilku słowach zawarł; trudno coś więcéj do nich dodać. Vitia comprimit, mentem elevat, virtutem largitur et praemia. *Praef. Quadr.* Św. Tomasz z Akwinu toż samo wypowiada zwięźle: Assumitur jejunium principaliter ad tria. Primo quidem ad concupiscentias carnis reprimendas; *secundo* assumitur ad hoc, quod mens liberius elevetur ad sablimia contemplanda; tertio ad satisfaciendum pro peccatis 2, 2 qu. 47 art. pr. *respondeo;* następnie jeszcze przywodzi św. Augustyna, który wychwala post gorąco: Jejunium purgat animam, mentem sublevat, propriam carnem spiritui subjicit, cor facit contritum et humiliatum, concupiscentiae nebulas dispergit, libidinum ardores extinguit, castitatis verum lumen accendit. (Sermo de Oratione et Jejunio.) Benedykt XIV. ile razy mówi w swych bullach o poście, jak wymownie wystawia jego zalety, znaczenie i pożytki! Hoc veluti nostrae militiae tessera ab inimicis crucis Christi secernimur, flagella divinae ultionis avertimus, et coelesti praesidio in dies adversus principes tenebrarum munimur. *Non ambigimus.* W jakże podniosłych i gorących słowach, powiedzmy, z jakim natchnieniem odzywa się do biskupów, prosząc ich i zaklinając, ażeby wiernych zachęcali do przestrzegania obowiązku postu tyle zbawiennego dla duszy i ciała! „Dla tego też (pisze Papież) prosimy i zaklinamy Was w Panu, Wielebni Bracia, iżbyście ludy pieczy Waszéj powierzone do skorego używania tak odpowiedniego ku leczeniu ran, które dla krewkości ludzkiéj każdy odnosi, świętego postu lékarstwa nawołując, troskliwie i po ojcowsku upominali, że nie o błache, lecz o nader ważne rzeczy chodzi, o przestrzeganie i zachowywanie postu dla dusz i ciała zbawiennego. Przetoż podnoście ich ku nadziei niebieskich nagród, do których osiągnięcia nie są godne cierpienia czasu tego, a lekkie i przemijające nie ucisku, lecz miernéj wstrzemięźliwości naszéj utrapienie, na wysokości wagę chwały wiekujistéj sprawuje. Od wszystkiego powściąga się każdy, kto się potyka na placu, ażeby wzięli wieniec skazitelny; niechaj się wstydzą niedołężni i zniewieściali żołnierze chrześcijańskiego żołnierstwa, co uciekają od współuczesnictwa krzyża Chrystusowego, który wieńca nieskazitelnego, obiecanego potykającym się mężnie, spodziewać się każe. Ea propter fraternitates vestras rogamus atque in Domino obsecramus, ut populos vestrae curae commissos ad tam opportunum sanandis vulneribus, quibus per humanam infirmitatem quisque sauciatur, sanctissimi jejunii remedium alacriter adhibendum cohortantes sedulo ac paterne moneatis, rem agi non quidem exiguam, sed longe gravissimam, de observando sustinendoque jejunio, purificandis animis corporibusque salutari. In spem igitur illos erigite coelestium proemiorum, quibus assequendis non sunt condignae passiones hujus temporis, imo leve ac momentannum non tribulationis, sed modicae abstinentiae nostrae incommodum magnum gloriae pondus operatur in coelis. Ab omnibus se abstinent, qui in agone contendunt ut corruptibilem coronam accipiant; pudeat tam imbelles ac delicatos Christianae militiae milites refugientes a consortio crucis Christi, qui coronam legitime certantibus propositam sperare praecipit incorruptam. *In suprema.*

I następca jego, Klemens XIII., w bulli *Appetente* potwierdziwszy wszystkie poprzednika swego rozporządzenia i objaśniwszy nowe wątpliwości, które przedłożono Stolicy Piotrowéj — z jakąż powagą i siłą kończy swą odezwę do biskupów. Waszą to jest rzeczą, Wielebni Bracia, abyście przykładem jako też i słowem przewodząc ludom, zaszczepili w ich sercach tyle gotowości i miłości ku pokucie, iżby ochoczo post rozpoczynając, zachowywali go wedle przepisów Kościoła katolickiego, a nadto uświęcali go jałmużnami i modlitwą: ażeby to wreszcie osiągnęli, czego najbardziéj pragnie Kościół, to jest, iżby umartwieni cieleśnie i pogrzebani wespół z Chrystusem, do nowego w wielkanocnéj uroczystości obudzeni życia nowego człowieka, z wielką ufnością mogli powitać zmartwychwstającego Chrystusa Pana. Vestrum igitur est, Venerabiles Fratres, exemplo

---

*) In Litteris concessionis, quae ad Ordinarium mittuntur per Congregationem s. Officii, facta nonnullorum dierum reservatione, additur: „Il aura soin de mentionner le pouvoir qu'il aura reçu du Saint-Siége, d'inculquer à ses dioecésains l'observance du jeûne du carême, et de les exhorter à compenser l'indult accordé par *d'autres oeuvres pies*, parmi lesquelles il est agréable à Sa Saintété d'enjoindre la visite, chaque semaine, d'une église désignée. *Scavini* t. I. p. 358. Biskupi zazwyczaj nie wspominają o ostatnim uczynku pobożnym.

**) Ferraris utrzymuje, że około r. 1270, powołując się na św. Tomasza z Akwinu. W przytoczonym miejscu sw. Tomasz nic o tym nie napomyka.

***) Powiedzieliśmy *przyspieszać*, gdyż wolno jest obiadować *po* południu; *bez powodu*, causa enim facit licitum in jure, quod non est licitum. Porro causa levis a levi, causa gravis a gravi anticipatione excusat. Liguori *Homo Apost.* tract. XII, n. 18 i 21. *znacznie* et enim, ait Angelicus, *ad jejunium requiritur hora determinata non secundum subtilem examinationem, sed secundum grossam restimationem.* Est autem probabilius *integram horam* constituere tempus notabile. *Scavini* p. 267 n. 307. —

aeque ac verbo populis praeeuntes, tantum in eorum animos poenitentiae studium et amorem injicere, ut alacriter jejunium aggressi, et illud ad praescriptas a catholica Ecclesia leges observent, et eleemosynis etiam atque oratione sanctificent: et id, quod maxime spectat Ecclesia, denique consequantur, ut corpore mortificati, et Christo consepulti, ad novam in paschali solemnitate novi hominis vitam revocati, magna cum fiducia reviviscenti Christo Domino possint occurrere.

Na ostatek upomnienie X. Skargi położyć tu trzeba: „Niech post nasz ma korzenie i macicę, pokutę i skruszone serce, poprawę żywota, odjęcie swywoli, ukrócenie rozkoszy i ukaranie złych w ciele chuci, naprawę osłabionéj siły dusznéj przeciw nieprzyjacielowi, i szczep nabożeństwa, modlitwy, ofiary z ciała naszego, i z jałmużny a miłosierdzia. Niech w nas post czyni, aby to co się na rozkosz obracało, Chrystusowi się dawało na ofiarę, przez maluczkich jego ręce *).“

*) Św. Hieronim (epist. ad Celant.) podobnąż daje naukę: Cave ne si jejunare aut abstinere coeperis, putes te esse sanctum; haec enim virtus adjumentum est, non perfectio sanctitatis. Quid enim tenuatur abstinentia corpus, si animus intumescit superbia? quam laudem merebimur de pallore jejunii, si invidia lividi simus? quid virtutis habet vinum non bibere, et ira et odio inebriari?

KORESPONDENCYJE.

(Koresp.) **Poznań** dnia 21 marca 1867.

Dawno niewidzianéj u nas uroczystości kościelnéj byliśmy wczoraj świadkami. Najprzewielebniejszy Arcypastérz odprawił w katedrze i sukursalnym kościele św. Małgorzaty wizytę pastérską. Wiek prawie cały upływa, jak w dyjecezyji naszéj nie odprawiono wizyt. Ostatnią bardzo szczegółową odbył niezagasłéj pamięci w dziejach dyjecezyji naszéj Józef Łodzia Rogaliński, dziekan kapituły poznańskiéj z upoważnienia biskupa Andrzeja Stanisława Młodziejowskiego i jego następcy biskupa Okęckiego. Pracę tę dokonał r. 1781 zostawiając w aktach konsystorskich pomnik monumentalny w dwóch ogromnych tomach. Od tego czasu oprócz kilku cząstkowych wizyt żadnéj rozleglejszéj nie podjęto w tym celu pracy. Nie potrzebujemy rozwodzić się nad pożytkiem wizyt pastérskich, bo prawa i rozporządzenia w tym względzie Kościoła św. najlepszą dają ich rękojmią. Przypatrując się wczorajszéj wizycie, która zwracała uwagę na najdrobniejsze szczegóły urządzenia kościelnego, nabożeństwa, zwyczajów, majątku, uważając to za wzór i przykład wszystkich innych następnych w dyjecezyjach wizyt, nie wątpimy, że dobry nadzwyczaj wywrze skutek, przywróci zaniedbane przepisy, nadużycia zniesie i jedność w praktyce ustali z całym Kościołem katolickim.

O godzinie 8 rano przybył ks. Arcypastérz w towarzystwie ks. prałata Brzezińskiego, ks. radcy Koźmiana i prodziekana foralnego ks. Kesslera do katedry. Przy drzwiach przyjmował go ubrany w kapę ks. kanonik Grandke jako proboszcz parafiji katedralnéj, w towarzystwie wikaryjuszy, podał mu krzyż do pocałowania i wodę święconą, a potym processionaliter zaprowadził do chóru. Przy wnijściu do chóru zasiadł ks. Arcybiskup na krześle, a tymczasem ks. Koźmian wstąpił na ambonę i przemówił nader treściwie do zgromadzonych parafijan o znaczeniu wizyt pastérskich. Po skończonéj przemowie odśpiewał piérwszy wikaryjusz katedralny *Confiteor*, a ks. Arcybiskup udzielił odpust. Nastąpiła *absolucyja* za zmarłych. Ubrany w kapę żałobną odmówił ks. Arcypastérz naprzemian z duchowieństwem psalm *De profundis* i modlitwę za zmarłych duchownych z kadzeniem i aspersyją, poczym wśród śpiewu responsoryjum *Qui Lazarum* udano się w procesyji na środek kościoła. Tutaj nowa odbyła się incenzacyja, aspersyja i modlitwa za zmarłych — a z powrotem do ołtarza wielkiego odśpiewano responsoryjum *Libera me*. Po odprawieniu tego żałobnego obrzędu udał ks. Arcybiskup, w białą przybrany kapę, do kaplicy św. Krzyża, gdzie bywa przechowywany Najświętszy Sakrament. Podczas wystawienia puszki prześpiewano hymn *Tantum ergo* — ks. arcybiskup odśpiewał wiersz i modlitwę de Sanctissimo, poczym zrewidował Tabernaculum. — Rozebrawszy się z przyborów kościelnych oglądał w katedrze ołtarze, czy trzema podług przepisu okryte obrusami, portatyle, czy zawierają pieczęcie biskupie na dowód ważności relikwij świętych, konfesyjonały, chrzcielnicę, a w końcu zakrystyję. Rozkazawszy wyłożyć wszelkie apparaty kościelne, jak najskrupulatniéj przeglądał bieliznę, ornaty, pacyfikały, kielichy, mszały itd. Wypytywał się najszczegółowiéj o klucze do Tabernakulum, o lampie przed Najśw. Sakramen., Olejach św., benedykowaniu apparatów kościelnych, dopatrując wszędzie o ile przepisom śś. Obrzędów czyni się zadosyć. Ukończywszy wizytę w katedrze udał się w towarzystwie duchowieństwa przytomnego do sukursalnego kościoła św. Małgorzaty i w równy troskliwy sposób wizytę odprawił. W mieszkaniu ks. Nitschkiego, zastępcy proboszcza parafiji św. Małgorzaty, dokończył téj wizyty, przeglądając kasę, rachunki, akta, książki kościelne, wywiadując się o stanie majątkowym kościoła św. Małgorzaty. Trwało to wszystko do godziny drugiéj. Po obiedzie o godz. 4téj bierzmował ks. Arcypasterz 80 osób z parafiji św. Małgorzaty, poczym znów się przeszedł do pomieszkania ks. Nitschkiego i tam podług ułożonego szematu wypytywał się duchowieństwo parafijalne o stan moralności w parafiji, o nabożeństwo parafijalne jako też o sposób życia i pracy kapłanów. Wieczór zapadał kiedy skończyła się wizyta pasterska. Słyszeliśmy, że ks. Arcypasterz zadowolniony był z rezultatu całodziennéj swéj pracy.

(Koresp.) **Rzym** dnia 8 marca 1867.

Dzienniki włoskie rozlicznych odcieni i stronnictw zaprzątnione są obecnie sprawą wyborów i ruchem przez nie wywołanym, Organa bardziéj przychylne rządowi wyrażają jawną obawę z powodu niezwykłych rozmiarów, jakie od dni kilku ta agitacyja przybrała, a zwłaszcza od czasu, jak Garibaldi, wychodząc z ukrycia, z ulubionéj swojéj Kaprery, udał się do Wenecyji, by rozgrzewać niemało już ostudzone grożącą biedą umysły. Rząd piemontski snać nie śmiał przeszkodzić téj wycieczce wielkiego rewolucyji patrona. Ale są dzienniki, co ją surowo sądzą i potępiają. Tak *Opinione* przypisuje ją naglącym naciskom stronnictwa demokratycznego i uważa, że celem jéj nic innego nie jest, jedno zapewnić mu tryjumf w czasie wyborowego ruchu. To też nigdy jeszcze organa téj partyji nie krzyczały tak głośno o niebezpieczeństwie grożącym konstytucyjnym swobodom, nigdy tak skrzętnie i gorliwie nie zabierały się do ich obrony i uratowania. Mówią, że poseł francuzki we Florencyji wciąż nowe sprawozdania, jedno po drugim, rządowi swojemu posyła co do stanowiska, jakie to stronnictwo przybiera, i że te przedstawienia mają być coraz bardziéj niepokojące. Jednym słowem, według zdania ludzi poważnie i głęboko śledzących obecnie we Włoszech wypadki, zda się, że już przyszła godzina *demagogicznych konspiracyji*, jak się był niedawno Napoleon III. wyraził. Rozhukane demagogiji bałwany rosną wciąż groźniéj i groźniéj. Żadne ministeryjum nie będzie miało dość silnéj dłoni, aby je powstrzymać. I jeśli wybory wypadną na korzyść stronnictwa radykalnego, jeśli nowa Izba stanie się iście demagogiczną, nie masz ratunku, nie masz zbawienia dla rządu, chyba w rozpaczliwym środku, który mu dziś już wielu zaleca, a tym jest zawieszenie swobód konstytucyji, rozwiązanie parlamentu i wręczenie dyktatury królowi. Podobny zamach stanu (coup d'état) zapowiadany jest

obecnie w niejednym z poważnych włoskich i zagranicznych dzienników. Stanie się on zresztą koniecznym nieomal dla rozstrzygnięcia téj uporczywéj i zawziętéj walki, do któréj dziś występują dwa główne przeciwne stronnictwa radykalne, czyli mazzinistowskie i konserwatywne. Na czele piérwszego stoji jenerał Cialdini w towarzystwie pp. Mordini, *Crispi* et consortium, drugiemu przewodniczy p. *Meriabrea* w duchu obecnych dążności p. Ricasolego i rządu. Łatwo przewidzieć, do jakiéj przepaści i zguby sprowadziłby Włochy tryjumf partyji piérwszéj, jeśliby miał z dopuszczenia Bożego nastąpić; coby się na chwilę przynajmniéj, a wnet po jego dokonaniu, stało z Kościołem i z Rzymem, coby się, zwłaszcza stało z krajem, któremu jedność mniemana, nie zabezpieczyła bynajmniéj nieśmiertelności, właściwéj Rzymowi i Kościołowi? Wspomniany więc zamach stanu w teraźniejszych okolicznościach nie tylko, że się staje prawdopodobnym, ale nawet zbawczym dla Włoch, jeśli się tylko znajdzie dość woli i mocy po temu. Czy się on spełni istotnie, — nie wiemy, ale wiemy o tym, że stronnictwo konserwatywne dość jeszcze jest silne i liczne, dzisiaj szczególnie, kiedy tak grożnie w oczy zaziera ostateczna nędza ekonomiczna i finansowa, obok najzgubniejszéj anarchiji i demagogicznego przewrotu. Z drugiéj znów strony, nie mniéj jawną jest rzeczą, iż przeciwna partyja, wbrew wszelkim widocznym zasadom, i osobistym przychylności dla Włoch oświadczeniom, popierana jest stanowczo przez Napoleona, któremu głównie o cel dalszy a ostateczny chodzi, to jest, właśnie o upadek i rozprzężenie włoskiego państwa, z któregoby *najprzyjaźniéj* pospieszył skorzystać. Włochy bardziéj rozsądne, upamiętane, a więc bezpieczniejsze i trwalsze nie zbyt są mu do smaku. I jakby to było wygodnie, aby jak niegdyś w chwili *życzliwego* tworzenia potęgi Piemontu zyskało się Sabaudyję i Nizzę, tak teraz znów w epoce zamierzania i wybryków, przynosząc *życzliwe* poskromienie, zaokrąglić się zdobyczą Sardyniji, Turynu...!

Bóg sam wie tylko, co z tego wszystkiego wyniknie i czego istotnie dziś Włochom potrzeba, czy rychłego a bezpośredniego upamiętania na drodze rozsądku, ładu i restytucyji, czy wprzód jeszcze cięźkiéj chłosty ze strony zhodowanéj dobrowolnie przez siebie demagogiji i czy możebne jest piérwsze bez drugiego?

Bądź co bądź, zdaje się nam, że stanowcze i opatrzne rozstrzygnienie téj kwestyji nastąpi dopiero w czasie ogólnego w Europie przewrotu, który zresztą i blizki już i nieunikniony. Demokracyja włoska tymczasem nowy sobie organ w stosunku do obecnych okoliczności stworzyła, znany pod imieniem *Avanguardia*, który na wstępie ogłasza, że Izba rozwiązaną została z przyczyny, iż nie chciała zapłacić 30stu milijonów osobistego długu króla. Zaprzeczenie téj wieści, uczynione w dzienniku *Provincia* nie zaspokojiło bynajmniéj *Avanguardii*. Bo dla czegóż urzędowy dziennik nie został obowiązany do obalenia podobnych twierdzeń, jeśli są fałszywe? Zdaje się, że rzecz sama godna uwagi i odpowiedzi. To też stronnictwa bardzo się żywo tym poruszyły i chcą widzieć obok tak znanych już nadużyć ze strony ministeryjów, administracyji, inną jeszcze nową, a nie mniéj grzeszną marnotrawność. A nowy organ *Avanguardia*, usprawiedliwiając swój tytuł, wskazuje tym stronnictwom drogę, podnosi je i do odporu przyzywa. Ze swéj strony *Il Sole* powiada z powodu wyborów: „że pojedynek pomiędzy krajem a monarchiją już jest zaczęty.“

Głód srogi trawi wielką część państwa włoskiego; we wszystkich prowincyjach, mieszkańce upadają pod ciężarem podatków, podczas gdy wysocy urzędnicy znikają z kraju, unosząc z sobą znaczne sumy pochwycone z kasy publicznéj. W Neapolu tak już znękanym i zniechęconym, 22go minionego miesiąca, miał miejsce straszny wypadek. W czasie, gdy policyja odbywała rewizyją w domu, gdzie jak mniemano, ukryty był proch wykradziony przez pewnego urzędnika prochowni, ten podłożył ogień pod znaczną ilość zebranego już istotnie prochu i spowodował tym ogromny wybuch, co obalił wiele budynków, zabił i zranił mnóztwo osób, których do *sta* przynajmniéj naliczono. Dzienniki włoskie pełne są najboleśniejszych szczegółów nędzy i niedoli, w jakiéj się lud obecnie znajduje.

Powtórzymy tu tylko jeden z nich, podany przez *Corriere della Sardegna;* a mianowicie, że ludność téj wyspy uciśniona przez komisarzy rządowych, odarta ze wszystkiego, zmuszona jest szukać schronienia w starożytnych grobach, które tylko zachowane były, jako przedmiot ciekawości dla antykwaryjuszów. Rząd wyzuł ją nie tylko ze zboża, ruchomości wszelkich, ale nawet zagarnął ich nędzne lepianki, z błota i słomy złożone. Musi więc się tułać w podziemnych pieczarach i grobach rozwalonych, które są wymownym świadectwem szczęścia, swobody i chwały, jaką rewolucyja za pośrednictwem wybranego przez siebie króla, przed siedmiu laty, przyrzekała Włochom!

Dziwimy się nie pomału, że podczas gdy Garibaldi woła zawzięcie: *Cittadini all'urna*, niektóre dzienniki znane nawet z przywiązania do Kościoła, w jakimś niepojętym zapomnieniu, uważają się za obowiązane wzywać swojich czytelników do wyborów. Jeden z nich nawet cały artykuł ogłasza pod hasłem: *All'urna, all'urna!* *Unità Cattolica* odpowiada mu na to ze zwykłą sobie godnością i rozsądkiem: *Cittadini in casa! Cattolici in chiesa!* (Obywatele do domu, katolicy do kościoła!) Aby zrozumieć całą niewłaściwość podobnego wezwania katolickich dzienników, dość jest przeczytać następne słowa Garibaldego, wyjęte z jego do urny przyzywu:

„Stronnictwo klerykalne, mówi on, stanowią poddani i żołnierze potęgi obcéj, powagi mieszanéj i powszechnéj, duchownéj i politycznéj, która rozkazuje a przesądzać się nie pozwala, sieje niezgodę i zepsucie.

Potrzeba odjąć środki szkodzenia tym upartym wrogom naszéj ojczyzny i oświaty.

Ojcowizna Kościoła powinna być poświęcona postępowi umysłowemu, moralnemu i materyjalnemu ludów, wsparciu biedy publicznéj.

I jak dziś nasza walka z partyją klerykalną trzyma w zawieszeniu świat ucywilizowany, tak téż nasze nad nią zwycięztwo będzie powitane radośnie jako zdobycie swobody sumienia, jako tryjumf rozumu nad przesądem!

Obywatele do urny, wszyscy do urny!“

Wobec tych zapowiedzi, pytamy, co mają do czynienia katolicy w téj sprawie, gdzie zedtapne są najświętsze zasady uczciwości chrześcijańskiéj i prostego prawa narodów; w téj walce, gdzie monarchija chce bronić porządku rzeczy, który Stolica Apostolska tak stanowczo odrzuciła, przeciw wyuzdanéj demagogów ambicyji? Jest więc rzeczą roztropną, słuszną i sumienną nie rzucać do téj urny rewolucyjnéj imion szanownych i zacnych, któreby tam niechybnie zginęły, jak kilka kropel wonnego olejku w naczyniu pełnym zgniłéj wody.

Bawi obecnie w Rzymie hrabia Frydryk Wilhelm Würtenbergski, jenerał-lejtnant, syn księcia Wilhelma Frydryka, stryja zmarłego króla Wilhelma, ożeniony w powtórnym związku, z księżniczą Florentyną, córką Florentana I. księcia Monaco. Przybył on tu ze wspaniałomyślnym zamiarem poświęcenia swych usług Ojcu św. Wiadomo, że jest protestantem i stąd Ojciec św. niemałego doznaje kłopotu. Zacna hrabiego małżonka, która jest bardzo gorliwą katoliczką, usilnie pracuje około jego nawrócenia. I jest dobra nadzieja po tymu. W takim szczęśliwym razie, hr. Frydryk, jak przypuszczają tu, zostanie mianowanym najwyższym honorowym lub czynnym naczelnikiem papiezkjego wojska.

Ojciec św. pragnie wysłać niezwłocznie świeżo mianowanych biskupów do ich dyjecezyji. Korespondent rzymski do *Czasu* pospieszył donieść Polsce o smutnym postąpieniu pewnych prałatów, którzy przez wzgląd na dzisiejsze ogłoszenie duchowieństwa we Włoszech ze wszystkich dóbr i materyjalnych zasobów, wyrzekli się swojich owczarni, i prosili Stolicę św., aby im wolno było w Rzymie wśród wygód pozostać. Z naszéj strony, spieszymy was uwiadomić, że jeśli istotnie zda-

rzyły się podobne wypadki, dowodzące tylko ułomności ludzkiéj, któréj brakiem zupełnym, w tym lub owym względzie, nikt się poszczycić nie może, to znowu, bardzo były nie liczne. Do nazwisk wymienionych przez korespondenta, nie godziło się dodawać: itd., bo innych wcale nie ma. A owszem wypadało sumiennie dodać, że Mgr. Cardoni, były biskup Loretu, chętnie tu był zatrzymany jako biegły kanonista i zdolny członek św. kongregacyji.

Zresztą, jakkolwiek smutną jest rzeczą, jeżeli biskup czy kapłan na korzyść lub wygodę materyjalną się ogląda, to znów bardzo budującym i krzepiącym jest widok Najwyższego Pastérza, co wciąż baczny tylko na Boga i sprawę religiji, umie téż karcić podobną słabość.

Tak właśnie niedawno, jednemu z tych bardzo niewielu, bo dwóch tylko istotnie biskupów, kiedy przedstawiał trudności swojego wyjazdu do dyjecezyji, Ojciec św. odpowiedział: Jeśliby biskupstwo twoje było uposażone i bogate, wówczas pewnobym cię tam dziś nie posyłał; ale właśnie, że jest odarte i ubogie, musisz doń jechać, boś na to zasłużył! Jemu to więc zostawić należy sąd i ukaranie podobnych uchybień, a nam przystoji modlić się, aby ich zgoła nie było, nie przesądzać duchownych naszych pastérzy i ojców, i pomnym na ułomność własną, wiernie naśladować dobrych synów Noego.

*X****

(Koresp.) **Z ostatnich kresów ruskich.** Zapowiedziano u nas dwie publikacyje, nieoryginalne wprawdzie, wszelakoż i słabe ruchy lepsze od zupełnéj bezwładności. Piérwsza: tłómaczenie jest dzieła Picypiosowego pod tytułem: *Kościół Wschodni*, czyli Wykład historyczny jego oderwania i połączenia się z Kościołem rzymskim. Tłómacze podjęli pracę w celu ratowania bardzo u nas zagrożonéj Uniji. Szlachetny ten zamiar spotka się z niemałemi trudnościami. Najpiérw jad schizmy jest nader głęboko zakorzeniony. Waśń między Wschodem a Zachodem odwieczna, stara, jak Urbs aeterna. Polityczna jéj strona poczęła się od godziny, któréj rzymski polityk wymyślił i wyrzekł słowo: Composui Orientem. Wstręt Greków do barbarzyńskich zwycięzców piérwsi opowiadacze objawionego *Słowa* już zastali. Wstręt ten rzucił się natychmiast na nowe pole religijne. Zastali piérwsi opowiadacze ewangieliji wysoko rozwinioną sofistykę rozlicznych szkół filozoficznych, płodne zarzewie przyszłych sekt religijnych. Musiała wybuchnąć schizma, choćby nawet Konstantyn nie był przeniósł stolicy do Carogrodu. Schizma dawniejsza od Focyjusza i Cellularyjusza leżała już niejako w odrębnéj indywidualności półwyspu Poleponezkiego i Appenińskiego, we współzawodnictwie mieszkańców. Jeżeli wobec tak głębokiego złego wysilenia synodów powszechnych pełzną na niczym, jakoż obiecywać sobie wiele po zabiegach pojedynkowych, zwłaszcza gdy schizma następuje w zbroji i przyłbicy potężnego Goliata Newskiego? Z tego też to powodu, sądzim, nie da się zadanie prostym piórem ostatecznie załatwić, zwłaszcza, że na polu umiejętności przeciwnika prawie nie zastaniesz; zaczym wyprawa naukowa, acz chwalebna, tyle podobno będzie skutkowała, co objechanie i ostrzelanie szranek. — Powtóre: zdają się tłómacze nie wiedzieć o uchwalonéj niedawno przez naszych niektórych polityków zasadzie: że kościelna rzecz Uniji już tylko do dziejów należy. Stronnictwu zatym temu poruszenie strony religijnéj Uniji będzie wstrętne i nie tylko stąd żadnego nie spodziewać się poparcia, lecz owszem obawiać zawad. — Po trzecie: nie dosyć jasno tłómacze wyświecili sobie położenie. Picypios ma na oku schizmę duchowną carogrodzką i stosunki wschodnie, aliści przed nami bardzo odmienne okoliczności, bo caro-papizm petersburski, potęga mongolsko-słowiańska najeżdżająca siłą brutalną; wybrano zatym mniéj odpowiednie narzędzie do wytkniętego celu. Wszelakoż, jakkolwiek to i owo mielibyśmy zamierzonéj publikacyji do zarzucenia, zawsze jednak budząc baczność i podając niejakie światło, pożytki ona swoje przyniéść może: co znowu wcale nieda się powiedzieć o drugiéj publikacyji: przepolszczonego *Śpiewnika liturgicznego*, przy którym zaraz dano nam obietnicę przepolszczenia brewiarza i zgoła mszału!!! Pytamy, na co te przepolszczenia? Niebaczne, iż nie rzeczem: niebezpieczne. Tłómacz żąda rad, uwag, wskazówek, krytyki, otoż pytamy go, kto potrzebuje np. polskiego brewiarza, wreszcie kto taki nabędzie? Laicy pewnie nie; duchowni mają łacińskie, które wybornie rozumieją. Częściowe tłómaczenia posiadamy i to we wybornéj polszczyznie; czemuż poszły w zapomnienie? Widocznie nieugruntowane na potrzebie. Albo cóż po polskim mszale? Czy może także: „aby lud wiejski obrzędy religijne wspólnie z Kościołem łacińskim nawet ustnie odprawiać był w stanie?“ Przyznajem się, że wyrażenia tego nie możemy za co innego uważać, tylko za bardzo niebaczny lapsus calami. Boć w kościele katolickim laicy nigdy obrzędów nie odprawują, aby zaś w stanie byli w nich uczestniczyć, o ile to do laików należy, dosyć będzie na dobrym wykładzie obrzędów nie potrzeba dosłownego tłómaczenia, z jakiego owszem niekiedy lud mógłby wziąść powód zgorszenia. Wszakże się i do źródła prawd zbawiennych, do bibliji, laików bez pewnych warunków nie przypuszcza. Mimo tedy pochlebnego zdania X. S. i aprobaty dyjecezalnéj wolelibyśmy, aby całe przedsięwzięcie poszło: ad calendas graecas*).

Równie co do zbioru pieśni religijnych ludowych, jakkolwiek przygotowany może być nader obfity, zdanie JMX. Zbieracza „jakobyśmy dotychczas jeszcze żadnego śpiewnika w prawdziwym słowa tego znaczeniu nie posiadali“, jest co najmniéj przesadne. Widzieliśmy dwa stare śpiewniki z XVI. wieku może nie tak pełne jak zbiór przyobiecany, ale czyż miały może pieśni późniéj tworzone tam się znajdywać? Za to język jaki, jaka zwięzłość, jakie ścisłe dogmatyczne określenie! Nie godniśmy za tamtemi śpiewakami kałamarza nosić. Czy może w przepełnieniu doskonałość? Czyż dla wystawienia pomnika i świadectwa o religijności narodu, koniecznie przechowywać trzeba wszystkie elukubracyje organistowskie? Czy tłómaczenia z innych języków, zwłaszcza świeże, będą już pieśniami narodu? Bardzo prosimy ks. Wydawcę nad tym wszystkim dokładnie się zastanowić!

Nie mamy żadnych pewnych danych, ale zdaje nam się, że obydwie rzeczone publikacyje stykają się w ideji, wydawcom bądź świadoméj bądź nieświadoméj, kościoła narodowego. Pewna część zagrożonéj Uniji widzi swoję przyszłość w niejakim ustępstwie obrządkowym ze strony Kościoła łacińskiego i nachyleniu się ku słowiańskiemu. Temu pomysłowi zdaje nam się odpowiadać poniekąd piérwsza publikacyja; a luboć do ustępstwa nie przyjdzie nigdy, mógłby przecież na téj drodze niejakiś cel być osiągniętym, luboć tylko pozorny i chwilowy, poczym prawdopodobnie tym obszerniejsze niebezpieczeństwo dla niepodległości Kościoła katolickiego: spolonizowanie zaś Kościoła łacińskiego, do czego druga publikacyja może niewiadomie zdaje się zmierzać, jest po prostu zbrodnią, dzisiaj wobec zamachów schizmy, nawet zdradą. Daj Boże, abyśmy się we wszystkim mylili; jakkolwiek bądź, z niebacznymi programami wrogowi drogi nie zabiegajmy.

---

*) *Krzyż*, wychodzący w Krakowie, w n. 3 b. r. doniósł o tym przedsięwzięciu ks. Fr. Głodkiewicza, plebana Miżyneckiego, z dyecezyji przemyskiéj. *Krzyż* zamieścił tę wiadomość bez wszelkich uwag, myśmy przecież widzieli w jego przedstawieniu przyzwolenie, co nas mocno zadziwiło. Chcieliśmy sami poruszyć tę sprawę gdyby nas było doszło: „Zaproszenie do prenumeraty *Śpiewnika liturgicznego* i do współwydawnictwa Brewiarza polskiego;“ korespondent nasz robi bardzo słuszne uwagi nad tym przedmiotem; podzielając je zupełnie, z naszéj strony nic już nie dodajemy. (Przyp. *Red. Tygod.*)

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.